

JAN CZOGAŁA

ur. 1938; Katowice



Miejsce i czas wydarzeń	Woszczycy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Woszczycy, II wojna światowa, okupacja niemiecka, front, przejście frontu, głód

Powrót na Śląsk i przejście frontu

Osiedliliśmy się pod Katowicami, w Woszczycach. Myśleliśmy, że tam jest pokój, a okazało się, że wpadliśmy dosłownie. Później była to główna linia frontu, jak wydobyli Katowice, to Niemcy bronili się na linii Żory – Rybnik, a Rosjanie na to pozwolili jakoś, bo chodziło o ochronę przemysłu. Niemcy w tym czasie wyprowadzili wojska swoje przez Bramę Morawską do Ostrawy. W międzyczasie był cały czas atak, jak dziś pamiętam te katusze, co parę chwil podjeżdżały katusze, te rakiety na Żory, bo w Żorach bronili się Niemcy. Żory były całe zniszczone. No a później zdobycie Rybnika, Racibórz został spalony całkowicie przez Niemców. No, to są takie wspomnienia, zniszczone Żory.

Samo wyzwolenie w tych Woszczycach to już pamiętam dokładnie. W Woszczycach to bardzo tak, bym powiedział, tragicznie [było], bo to cała linia frontu, ten cały front dywizji stanął tam, zresztą w naszym domu był sztab. Już nie pamiętam, mały byłem wtedy, jaki to sztab, ale był sztab, bo pamiętam, oficer był, major rosyjski, no to już jakaś pozycja. Tam już pamiętam te katusze. Wtedy już nic nie było do jedzenia, no ale przy tych żołnierzach się trochę zawsze tam dokarmialiśmy, bo jak sztab był, no to było jedzenie, ale później jak odeszli już Rosjanie, już poszli dalej w kierunku Rybnika, Raciborza, to zrobiła się kompletna tragedia. Dwa tygodnie czasami nie było nic do jedzenia. Chodziło się tam gdzieś parę kilometrów na te wsie, czasami jak się buraka cukrowego złapało czy ćwikłę, to był na cały tydzień obiad, zupa taka. No, to były ciężkie czasy, nie tylko tam, wszędzie. Ten głód pamiętam. To było kilka miesięcy. Ja to może nie przeżywałem znowu tego głodu tak, bo jak ten sztab tam był, w obronie swojej najbliższej osoby zostałem ranny i zaraz niestety do szpitala mama mnie na wózku dowiozła, dwadzieścia parę kilometrów, do Nowej Wsi, do Wirka. I w tym szpitalu przeleżałem trzy miesiące. A sam głód no to pamiętam, bo mama opowiadała, tam ojciec, brat. Dopóki ojciec był, bo jego też gdzieś tam w marcu [19]45 roku już zamknęli w obozie.

Katowice były wyzwolone dwudziestego któregoś stycznia, no to ten front był – na

początku stycznia wkroczyli na Śląsk – dziewiętnaście dni, pamiętam. Trzy tygodnie stali na tej linii frontu. Ja w tym szpitalu byłem praktycznie gdzieś ponad dwa i pół miesiąca. Jakoś mnie tam ci lekarze wyciągnęli. Do tej pory mam rozległą ranę na piersiach.

To wszystko na psychice wywarło jakieś tam dosyć silne [skutki] na młodym organizmie, pozostały takie silne, bym powiedział, w pamięci [wspomnienia] tych wszystkich zdarzeń. I człowiek do życia podchodził trochę, bym powiedział, inaczej i bardziej odważnie, bo powiedział – gorzej być nie może, niż było. To jest ten rocznik przedwojenny, ci ludzie jednak w czasie wojny przeżyli sporo, takie to były czasy.

Data i miejsce nagrania	2014-01-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"